



tekst

**KS. ROMAN  
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

**P**o dziesięciu latach kapłaństwa poznałem Świętego, o którego istnieniu wie każde dziecko. Poznałem naprawdę. Do tej pory patrzyłem na niego infantylnie, bezpłciowo, stereotypowo. Dopiero teraz, po napisaniu tekstu o nim, pomyślałem, że wyrządziłem sobie sporą krzywdę, zaniedbując relację z tym człowiekiem. To duchowe spotkanie jest dla mnie darem. Znakiem, że Pan Bóg bardzo o mnie myśli. Mam nadzieję, że po lekturze głównego tekstu wydania będzie nas więcej. Ludzi, dla których ten Święty, stanie się przewodnikiem na trudne czasy.

**Biskup i czytelnicy  
solidaryzują się  
z redaktorem  
naczelnym „Gościa  
Niedzielnego”**

**P**o wyroku Sądu Apelacyjnego w Katowicach podtrzymującym niekorzystny dla ks. Marka Gancarczyka wyrok Sądu Okręgowego, czytelnicy świdnickiego „Gościa Niedzielnego” wyrazili swój niepokój o stan polskiego sądownictwa. Telefony i maile poparcia dla naczelnego „Gościa” odbieraliśmy w redakcji przez cały weekend. – Wstydzę się, że w mojej ojczyźnie sądy mogą być tak stronnicze i uległe wobec lobby proaborcyjnego – mówiła Katarzyna Bobrowiec z Wałbrzycha.

Nawet wychowankowie świdnickiego poprawczaka postanowili dać wyraz swojemu oburzeniu. 5 marca, po ogłoszeniu wyroku, wykonali gazetkę ścienną ukazującą prawdę o aborcji. – Tutaj, w zakładzie, jest dla nas jasne, że zabójstwo człowieka



**Leszek pomagał w tworzeniu antyaborcyjnej gazetki ściennej**

nienarodzonego jest tak samo odrażające, jak zabicie go po urodzeniu – komentowali.

Natomiast bp Ignacy Dec podkreślił pełne poparcie dla ks. Gancarczyka i zwrócił uwagę, że miłość, do której odwoływała się sędzina w uzasadnieniu wyroku, jest karykaturą miłości,

gdy odłączy się ją od prawdy. – Życzę wszystkim katolikom i ludziom dobrej woli, by nie przestraszyli się tych, którzy chcą sądownie zamknąć nam usta, i proszę Boga, by nie zabrakło nam siły w głoszeniu prawdy, która daje prawdziwą wolność – mówił hierarcha.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

## Jest wyjście



**G**rzech, czyli wyparcie się miłości Boga, nie musi prowadzić do totalnej klęski. Zawsze można wrócić do domu miłosiernego Ojca. Zachęcał do tego bp Ignacy Dec w tegorocznym liście na Wielki Post. Pisał: „Ważną pomocą w kształtowaniu wiernej miłości do Boga i do ludzi są rekolekcje wielkopostne, podczas których obficie zastawiony jest dla nas stół Bożego słowa. Ćwiczenia rekolekcyjne pomagają nam przygotować się do sakramentu pokuty i pojednania, by z czystym sercem osobiście, a także w rodzinach, doświadczyć zwycięstwa Chrystusa nad naszymi słabościami”.

**JEROZOLIMA. Drzwi wejściowe  
do Bazyliki Grobu Pańskiego**

## Konie bez siana

**KSIĄŻ.** W tutejszej stadninie koni 4 marca spłonęło ok. 90 ton siana i zabytkowa stodoła. Ogień błyskawicznie się rozprzestrzenił. Przybyła na miejsce straż pożarna mogła tylko dogasić zgliszcza. Obiekt znajduje się kilkaset metrów od kompleksu budynków stadniny, toteż ani konie, ani pracownicy

nie ucierpieli. Poszkodowany został natomiast jeden ze strażaków. Straty szacuje się na minimum 20–30 tys. złotych. W stodole był zapas siana na pół roku. Obecnie karmy w stadninie może wystarczyć na miesiąc. Na szczęście już zgłaszają się chętni, aby podzielić się sianem.



Strażacy mogli jedynie dogaszać zgliszcza

## Większa Specjalna Strefa

**BIELAWA/DZIERŻONIÓW.** Obszar Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej zwiększył się o ponad 15 hektarów. Powstały jednocześnie dwie nowe podstrefy – w Rawiczu i Bielawie. Do WSSE zostały włączone podstrefy znajdujące się w Dzierżoniowie, Jelczu-Laskowicach, Nysie, Wrocławiu, Bielawie i Rawiczu. W firmach, które zostały włączone do WSSE, prace

znaleźć może kilkaset osób. Niezależnie od tego, od 1 marca w podstrefie Dzierżoniów należącej do WSSE zezwolenie na prowadzenie działalności otrzymała firma Harris Calorific International Sp. z o.o. Firma chce wybudować nową halę produkcyjną, gdzie będą powstawały materiały spawalnicze. Inwestycja będzie kosztowała ok. 10 mln zł. Zatrudnionych zostanie 30 osób.

## 1% coraz bardziej popularny

**URZĘDY SKARBOWE.** W ubiegłym roku już prawie 40 proc. podatników skorzystało z możliwości przekazania 1 proc. swoich podatków na rzecz organizacji pożytku publicznego. Wszystko wskazuje na to, że w tym roku będzie to liczba jeszcze większa. Dzieje się tak głównie za sprawą samych organizacji, które prowadzą kampanie promocyjne, a w wielu przypadkach służą pomocą w rozliczaniu PIT-ów. Dla porównania, tylko w wałbrzyskim urzędzie z podatków za 2007 rok, 16 tys. osób przekazało 885 tys. zł. W ubiegłym

roku było to już 1mln. 353 tys. zł od 26 tys. osób. Liczby wyglądają podobnie w pozostałych urzędach. W Kłodzku, gdzie rozlicza się ok. 25 tys. osób, w zeszłym roku organizacjom przekazano prawie pół miliona zł. – Widać również, że podatnicy chętniej przeznaczają pieniądze dla organizacji działających lokalnie, takich, które znają osobiście – informuje Dorota Balwierz z US w Wałbrzychu. – Dla przykładu, w naszym mieście najwięcej przekazano na rzecz Wałbrzyskiego Hospicjum.

## 66. rocznica śmierci Floriana Marciniaka

**STRZEGOM.** Od 5 do 7 marca miał miejsce doroczny rajd „FLO”, organizowany w rocznicę męczeńskiej śmierci harcmistrza Floriana Marciniaka – pierwszego Naczelnika Szarych Szeregów. Zginął on w obozie koncentracyjnym w Gross-Rosen. Rajd organizuje środowisko harcerskie ze Strzegomia wraz z Komendą Hufca ZHP im. Szarych Szeregów w Świdnicy. Rajd, poza patriotycznym charakterem, jest też turystyczną przygodą dla młodych ludzi. Trasa przebiega malowniczymi szlakami Wzgórz Strzegomskich. Podczas wędrowki zastępy harcerskie wykonują szereg zadań w ramach współzawodnictwa rajdowego o tytuł najlepszego patrolu. Fundatorem nagród tegorocznej edycji rajdu jest gmina Strzegom. Rajd odbył się w jubileuszowym roku 100-lecia harcerstwa.



Miejsce śmierci harcmistrza upamiętnia obelisk, przy którym corocznie spotykają się harcerze z całej Chorągwi Dolnośląskiej ZHP na uroczystym apelu

## Minister ogląda szpital



Pani minister dokładnie obejrzała najnowszy nabytek wałbrzyskiego szpitala, specjalną karetkę do przewożenia niemowląt

**WAŁBRZYCH.** 1 marca minister zdrowia Ewa Kopacz wzięła udział w otwarciu oddziału neonatologicznego w szpitalu Batorego oraz oddziału ratunkowego w szpitalu Sokołowskiego. Do użytku oddano także nowoczesną karetkę, jedną z trzech w regionie, do przewozu noworodków. Teraz dzieci w całym regionie będą bezpieczniejsze. Dotychczas trzeba było transportować je do Wrocławia. W trakcie wizyty minister Ewa Kopacz przekonywała, że oddziały ratunkowe powinny być finansowane przez państwo, by nie obciążać szpitalnych budżetów. – Ta zmiana musi być przeprowadzona ustawowo,

co nie będzie łatwe, głównie z powodów finansowych. Ale liczę na to, że za dwa–trzy lata, gdy pojawi się lepsza koniunktura, będzie można myśleć o realizacji tego projektu – wyjaśniała szefowa resortu zdrowia.

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**  
swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,  
ul. Wałbrzyska 41  
TELEFON (74) 853 13 79  
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk  
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,  
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

## Malinowe rekolekcje

**REKOLEKCJE DLA MŁODYCH MAŁŻEŃSTW.** Od 1 do 3 marca w kościele św. Józefa w Świdnicy trwały rekolekcje, których współorganizatorem była nasza redakcja. Była to druga edycja Rekolekcji dla Młodych Małżeństw. Przewodnikiem kilkudziesięciu małżonków był ks. Mirosław Małiński „Malina”, wrocławski duszpasterz akademicki. – Trochę bałam się, że będzie tylko zabawnie – ocenia Kamila Bordek ze Świdnicy. – W końcu tytuł cyklu miał niecodzienne brzmienie „Boże humory na amory”. Okazało się to na szczęście tylko chwytem

marketingowym – dodaje. Podczas rekolekcji poruszane były tematy: różnic między kobietami i mężczyznami, wychowywania dzieci i dialogu małżeńskiego. Nagrania konferencji są umieszczone na stronie: [www.diecezja.swidnica.pl](http://www.diecezja.swidnica.pl). – To, co sobie bardzo cenimy, to wyjście organizatorów naprzeciw rodzinom z dziećmi (rekolekcyjne przedszkole) – podkreślają Witkowsy z Dzierżonowa. – Cieszymy się, że w Kościele uwzględnia się też nowoczesny tryb życia (późna godzina spotkań) i technologie informatyczne (dostępność nagrań w internecie).



uczna na czas konferencji dla rodziców przebywała w rekolekcyjnym przedszkolu

## Poszukiwany numer konta

**ŚWIDNICA.** Po publikacji w nr. 8 Świdnickiego „Gościa Niedzielnego” na temat budowy pomnika Jana Pawła II w biskupim mieście do naszej redakcji napłynęły sygnały od świdniczan, którzy chcieliby wesprzeć dzieło swoim groszem. Zamieszczamy zatem numer konta bankowego, na które można wpłacać ofiary: Alior Bank 24 2490 0005 0000 4530 2688 2618. Stowarzyszenie na rzecz Zachowania Dziedzictwa Jana Pawła II „Pamięć i Wdzięczność” jest także organizacją pożytku publicznego.

## Czysto dzięki areztantom

**ŚWIDNICA.** W ubiegłym tygodniu w pozimowym sprzątaniu miasta pomogli osadzeni z Aresztu Śledczego w Świdnicy. Dodatkowo siły były bardzo potrzebne, gdyż topniejący śnieg odsłonił sporo zanieczyszczeń, na ulice wysypało bowiem ponad 2,3 tys. ton piasku i soli. Aresztanci pomagali przy sprzątaniu Świdnicy już

drugi raz tej zimy. Tym razem zajęli się oczyszczaniem ulic w centrum miasta, gdzie zaparkowanych jest dużo samochodów. W tych miejscach konieczne jest ręczne zamiatanie i przymywanie nieczystości. Sprzątane były ulice: Szpitalna, Teatralna, Siostrzana, Różana, Spółdzielcza, pl. Jana Pawła II oraz Marii Konopnickiej.

## Konferencja o życiu



Elżbieta Dudziak i europoseł Lidia Geringer de Oedenberg podczas obchodów Dnia Kobiet w Świdnicy

**DZIEŃ KOBIEC.** 5 marca Liga Kobiet Polskich z okazji 100. rocznicy Dnia Kobiet zorganizowała debatę na temat transplantologii. Wzięli w niej udział: A. Polowczyk, wrocławski koordynator do spraw transplantologii, A. Piegza, anesteziolog z „Latawca”, S. Raducka-Gazda psycholog z „Latawca”, ks. R. Tomaszczuk z naszej redakcji oraz gość specjalny – Z. Suliga, który swoje życie zawdzięcza przeszczepowi wątroby. Uczestnicy dyskusji,

zgodnie ze swoją specjalizacją, przedstawili opinie na temat transplantologii. Wszyscy zgodzili się co do tego, że konieczna jest szkolna edukacja na temat przeszczepów. – Jako społeczeństwo nie możemy nadal uciekać w ignorancję albo banalizację tematu śmierci – apelowali lekarze. – Dopiero dojrzała postawa wobec umierania może przysłużyć się odpowiedzialnemu zaangażowaniu w ratowanie ludzkiego życia – dodawali.

## zapowiedzi

### Wokół Jezusa Miłosiernego

**DUSZPASTERSTWO MŁODZIEŻY DIECZYZJI ŚWIDNICKIEJ** zaprasza młodzież z kapłanami, siostrami zakonnymi, katechetami, nauczycielami i wychowawcami do udziału w 25. Światowym Dniu Młodzieży. – W tym roku spotkamy się w sobotę **27 marca** w Świdnicy – zapowiada ks. K. Iwaniszyn, diecezjalny duszpasterz młodzieży. Spotkanie połączone będzie z zakończeniem peregrynacji Obrazu Pana Jezusa Miłosiernego. Program: 10.30 – recepcja (kościół NMP Królowej Polski); 11.00 – Msza św. (bp I. Dec); 13.00 – przejście z obrazem Jezusa Miłosiernego ulicami miasta do katedry; 14.30 – koronka do Bożego Miłosierdzia; 14.50 – poczęstunek 15.45 – spektakl biblijny (uczniowie Zespołu Szkół nr 1 w Wałbrzychu oraz młodzież z Parafii Królowej Różańca w Dzierżonowie); 17.00 – zakończenie

### Ostatnia szansa

**PEREGRYNACJA.** Wszystkich, którzy mają pragnienie odnowienia w sobie ducha nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, zapraszamy do udziału w ostatnich w ramach peregrynacji, rekolekcjach bądź misjach. Terminy: **14–17 marca** w świdnickiej parafii pw. Ducha Świętego; **17–21 marca** w parafii pw. św. Józefa, a potem do 27 marca w kościele na Osiedlu Młodych.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Bp Ignacy  
Dec**



Nasze wielkopostne odwracanie się od zła, grzechu, złych nawyków i nawracanie się na modlitwę, post i jałmużnę ma bardzo konkretny cel. Powinno bowiem zmierzać do odnowy naszej wiary w Chrystusa i w Jego Ewangelię. A wiara jeden ma sprawdzian: miłość bliźniego!

W jednej z naszych parafii małżonkowie obchodzili złoty jubileusz małżeński.

Matka w dzieciństwie była sześć lat na Syberii. Rodzice urodzili i bardzo dobrze wychowali sześcioro dzieci: trzy córki i trzech synów. Mają 28 wnuków.

Ojciec i trzej synowie są organistami. Cieszą się, że mogą w ten sposób służyć Bogu i ludziom.

Jedna z córek urodziła ostatnio dziesiąte dziecko. W rodzinie panuje naprawdę bardzo chrześcijańska atmosfera. Przeżywając tę uroczystość, byłem poruszony obrazem jubilatów otoczonych przez tak liczne grono dzieci i wnuków.

**– Jak piękne owoce przynosi wiara, budowanie życia na Bogu, na Jego przykazaniach – myślałem.**

Modłmy się, abyśmy nie zmarnowali czasu modlitwy, postu i jałmużny, abyśmy nawrócili się do Pana Boga naszego.

**Pielgrzymkowa codzienność z biskupem ma absolutnie wyjątkową intensywność.**

**B**iskup Ignacy Dec po raz piąty pielgrzymował do Ziemi Świętej. – Za każdym razem jest to dla mnie mocne przeżycie – zaznaczył zaraz po powrocie, 5 marca. – Tym razem w sposób szczególnie odczytywałem te strony Ewangelii, które mówiły o powołaniu, kapłaństwie i pasterskiej misji uczniów naszego Pana – precyzował, nawiązując do Roku Kapłańskiego.

### Ślady Mistra

Okazało się, że perspektywa powołania do kapłaństwa wydobywa z wielu wydarzeń zaskakujące refleksje. – I to nie tylko w tak oczywistych miejscach jak Wieczernik czy Jezioro Galilejskie – zaznaczał biskup. – Pustynia Judzka prowokowała mnie do stawiania sobie

pytań o samotność i wytrwałość w otwieraniu się na wolę Bożą. W Ogrodzie Getsemani poruszyła mnie serdeczna troska Jezusa o uczniów, o ich ludzkie potrzeby i Jego wyrozumiałość dla naszych słabości. O trudnych sytuacjach kapłańskiego życia myślałem w miejscu upamiętniającym zaparcie się Piotra – wspominał. – Góra Błogosławieństw kazała robić rachunek sumienia ze świadectwa ewangelicznego życia, a Kalwaria domagała się stanięcia wobec tajemnicy Najświętszej Ofiary – podawał kolejne przykłady.

### Pasterz i trzoda

Biskup cenił sobie fakt, że przez siedem dni pobytu w Izraelu miał okazję przebywać z wiernymi nie tylko podczas uroczystych celebracji, ale także w zwyczajnych sytuacjach pielgrzymiego dnia. – To sprawiało, że skracał się dystans między biskupem-pasterzem a wiernymi-trzodą Chrystusowej owczarni – uzasadniał.

Świeccy pielgrzymi także zwrócili na to uwagę. – Na początku czułam się nieco skrepowana całą sytuacją. W końcu kontakt

z biskupem nie jest czymś codziennym – mówiła Justyna Dąbrowa ze Świebodzic. – Jednak otwartość księdza biskupa i jego bezpośredniość szybko przełamały narzucającą się dystans.

Natomiast Roman Wnuk miał trudności z innego powodu. – Znamy się z księdzem biskupem od czasów licealnych – wyjaśnia. – Mój kontakt z maturalnym rocznikiem 1962 nie był przez całe lata zbyt intensywny. Nie wiedziałem wobec tego, jak się znaleźć w sytuacji, gdy szkolny kolega jest dzisiaj biskupem – uśmiecha się. – Zastanawiałem się nawet, czy to, co sobą dzisiaj reprezentuję, będzie godne uznania w oczach biskupa – dodaje mecenas z Gliwic.

Koniec końców pielgrzymi wracali z Ziemi Świętej nie tylko z oczywistymi wspomnieniami świętych miejsc, orientalnych zapachów i niecodziennych zwyczajów, ale także z radością bezpośredniego kontaktu z pasterzem Kościoła.

### Ziemia paradoksów

Po powrocie wielu pielgrzymów w rozmowach podejmowało temat bolesnych realiów izraelskiej i palestyńskiej codzienności. – Niezwykłą tajemnicą Boga jest to, że kolebka chrześcijaństwa jest dzisiaj zdominowana przez wyznawców religii, które nie uznają w naszym Panu Zbawiciela – komentował biskup Dec. – Za każdym razem, gdy z Ziemi Świętej wracam do Polski, jeszcze mocniej modłę się o pokój dla tych, którzy ją dzisiaj zamieszkuje – mówił. – Tam też zupełnie inaczej patrzy się na sprawę dialogu ekumenicznego. Szkoda, że tak blisko najświętszych miejsc naszej wiary uczniowie Jezusa dają tak rażąco i gorszący przykład braku jedności.



KS. IWONA ZIEMSKI

**Bp Ignacy Dec i ks. Marek Korgul podczas modlitwy na Golgocie**

**Ks. Roman Tomaszczuk**

Świdnica,  
z homilii wielkopostnej

Pogodny i uczynny.  
Pracowity  
i energiczny. **Taki  
pozostał w pamięci.**

## Wspomnienie ks. Ryszarda Matuszaka

# Pracowity kapłan

Wypełniony po brzegi kościół św. Jadwigi. Około 150 kapłanów, którzy przyjechali na pogrzeb z diecezji świdnickiej, legnickiej i wrocławskiej. Setki osób na bolkowskim rynku, wypełnione krużganki i ludzie w oknach. Na grobie obok kościoła, w którym spędził ostatnie 15 lat, góra kwiatów. W takich okolicznościach 6 marca 2010 ks. Ryszard Matuszak wyszedł w ostatnią drogę.

W testamencie który zostawił swoim parafianom, napisał następujące słowa: „Zanim was opuszczę, pragnę wam podziękować za wszelkie dowody dobroci, życzliwości troski i chrześcijańskiej nadziei. A jeżeli z mej strony spotkało was coś złego, to pragnę was serdecznie przeprosić i prosić o wybaczenie”.

### Ceniony

– Ks. Ryszarda Matuszaka zapamiętałem jako naprawdę wzorowego kapłana – mówi bp Ignacy Dec. – Był bardzo pracowity, odpowiedzialny. Lubił się modlić i dużo pracować. Efekty tego posługiwania są widoczne. Świątynia św. Jadwigi w Bolkowie bardzo się zmieniła w ostatnich latach. Zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. Olbrzymia w tym zasługa ks. Matuszaka. Pamiętam go również jako bardzo pogodnego człowieka, prostego i serdecznego.

### Ks. Ryszard Matuszak

Urodził się 1 września 1950 roku. Świecenia kapłańskie przyjął w 1978 r we Wrocławiu. Pracował na parafiach w Jaworze, Wałbrzychu i Lubinie. Był proboszczem w Imbramowicach. W 1995 r przyszedł do Bolkowa gdzie objął probostwo Parafii Św. Jadwigi. Był Dziekanem Dekanatu Bolków. Zmarł 2 marca 2010 r.



Wspomniałem jego pracowitość duszpasterską, ale potrafił zadbać również o swoją formację teologiczną. Uczęszczał na wykłady na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu i przygotowywał pracę doktorską. Prywatnie wiem, że koledzy kapłani bardzo go cenili i szanowali. Świadczy o tym choćby ich tak liczna obecność. Bardzo żałuję, że odszedł, bo mógł służyć naszej diecezji jeszcze co najmniej 15 lat.

– Był bardzo przyjacielski i zaangażowany w to, co robi – mówi ks. Józef Lisowski, kanclerz Legnickiej Kurii Biskupiej i kolega z seminarium. – Czasem mocno występował w sprawach kościelnych, jak trybun ludowy. Był zawsze na „tak”. Ale potrafił też bronić swoich księży wikariuszy, nawet w kurii.

### Z Kościołem po drodze

– Mieszkaliśmy w Sławie, tam przyszło na świat czworo naszych dzieci – trzech synów

i córka – opowiada Wanda Matuszak, mama zmarłego. – Kiedy Ryszard miał 9 lat, przyjechaliśmy do Zgorzelca. Mąż dostał pracę w kopalni w Turossowie. Jak to się stało, że dwóch synów zostało kapłanami? Nigdy o tym nie rozmawialiśmy. Ale ich decyzja mnie nie zaskoczyła. O tym, że Rysiu będzie księdzem, dowiedziałam się z kartki, którą przysłał z wojska. Przygotowałam mu więc rzeczy do seminarium, tak jak prosił. Od dziecka był ministrantem i nigdy z nim nie było kłopotów. Codziennie, kiedy szedł do szkoły wstępował do kościoła, który był po drodze.

– Był uczynny, zawsze wspierał i pomagał w potrzebie – wspomina brat Zbigniew. – Był najstarszy z naszego rodzeństwa, więc zawsze spoczywała na nim większa odpowiedzialność. Wiele się od niego uczyliśmy. Od dziecka wszyscy byliśmy blisko ołtarza, każdy z nas był ministrantem. Ryszard chodził do technikum górniczego. Później poszedł do wojska

i tam podjął decyzję o kapłaństwie. Trochę byliśmy zaskoczeni, myśleliśmy, że służba wojskowa raczej go od takiego zamiaru oddali. Jednak on miał tę decyzję zakorzenioną bardzo głęboko. Chyba po prostu pragnął ludzi zbliżyć do Boga.

### Jak ojciec

– Przynależem na parafię jako neoprezbiter. On mnie nauczył wszystkiego, jakim być księdzem. Był jak ojciec – wspomina łamiącym się głosem ks. Grzegorz Todorowski. – Współpracowaliśmy razem przez kilka ostatnich lat. On był człowiekiem raptownym. Wszystko musiał zrobić od razu, nie czekał. Nawet jak już leżał w szpitalu, to dzwonił po dwa razy dziennie z pytaniami, co się dzieje w parafii, jak sobie radzę. Pozostawił po sobie dzieła zarówno materialne, jak i duchowe. Choćby Drogę Krzyżową, która od 5 lat odprawiana jest na ulicach Bolkowa. Organizujemy Diecezjalny Festiwal Kolęd. Kiedy trzeba było, potrafił zadziałać w sposób niekonwencjonalny. Zgodził się np. by niektóre z koncertów festiwalu „Castel Party” odbywały się w naszym kościele. Tam przyjeżdża bardzo różna młodzież. To, że jest inaczej ubrana, nie znaczy, że nie szuka Boga. Dzięki decyzji naszego proboszcza ta młodzież pojawiła się w kościele. Od tamtej pory nasze relacje z nią bardzo się poprawiły.

– Był bardzo pracowitym człowiekiem – mówi starosta jaworski Stanisław Laskowski. – Kiedy odwiedziłem go kilka dni temu w szpitalu, mówił przede wszystkim, że ma jeszcze tyle do zrobienia. Martwił się o swoich parafian, grupę Caritas. Chciał dokończyć remont kościoła. Kiedy spotkałem go tydzień temu na pogrzebie ks. prałata Walentego, mówiłem mu: „Księżę prałacie, trzeba odpocząć”. On mi odpowiedział:

„Nie martw się starosta, pojedę do sanatorium, to sobie odpocznę”. Nie zdążył.

**Mirosław  
Jarosz**

**W ostatniej  
drodze  
ks. Ryszardowi  
towarzyszyło  
ok. 150  
kapłanów**



# Kłopoty Patriarch

**KULT. Pan Bóg go nie oszczędzał, nasza pobożność także.**

tekst i zdjęcia

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK**

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

**W**ielka cześć dla Maryi nie udziela się jej mężowi. Matka Jezusa ukoronowana chwałą i pięknem skazana jest na samotność. Współcześni uczniowie Jezusa często upierają się, że Józef powinien grać jedynie rolę tła dla Matki i Syna.

## Kto ty jesteś?

Józef! – dobroduszny staruszek z bojażnią trzymający Jezusa na ramieniu. Czasami taksówkarz, który zapewnia środek transportu a to do Betlejem, a to do Egiptu, a potem z powrotem do Nazaretu. Niekiedy czysty obłubieniec

– człowiek, który sam nie wie, po co żyje oddzielony od swojej żony i syna, bez rodziny, bez znajomych i przyjaciół. Mąż-dekoracja, dyskretny aż do utraty tożsamości – anonimowy w domu, anonimowy wśród sąsiadów, nieobecny w miasteczku i milczący w synagodze. Innym razem robotnik – ślęczący w swym warsztacie całymi dniami i nie widzący niczego i nikogo poza swoim heblem. W porywie dewocji Boży strażak – facet od wszystkiego i dla wszystkich, a szczególnie nieszczęśliwie zakochanych, zdesperowanych, bezrobotnych albo zadłużonych.

I tak od samego początku. Od dzieciństwa, które przedstawia Józefa w szopce i podczas jasełek.

Józef! – obowiązkowa dekoracja, drugorzędny aktor bez własnego zdania, zdominowany przez Maryję, niezaradny fajtłapa. Statysta.

## Kościelna dezorientacja

Nawet na temat jego śmierci krążą w historii różne opinie. Jedni przekonują, że Józef umarł przed publiczną działalnością Jezusa. Inni widzą go zarówno przy Wniebowstąpieniu, jak i przy wyborze Macieja na apostoła.

Ewangelia pośrednio daje do zrozumienia, że śmierć Józefa nastąpiła przed chrztem Jezusa w Jordanie.

Symeon mówi, że miecz boleści przeniknie

tylko serce Maryi, nie uwzględnia w swym proroctwie Józefa (Łk 2,35). – W Kanie Galilejskiej Jan nie zauważa męża Maryi, a powinna była przyjść razem z nim (J 2,1-11). Gdy Jezus głosi swoją naukę o swoim Ojcu, słuchacze nie mają wątpliwości, o którym ojcu mówi. W Nazarecie jego ziomkowie nazywają Jezusa cieślą, synem Maryi, a nie jak przedtem synem cieśli, Józefa (Mk 6,3). W sprzeciwie wobec Jezusa wątpią o Jego pochodzeniu, bo znają Jego krewnych, wśród których nie wymieniają ojca (Mt 13,55). Wreszcie, gdyby Józef żył w chwili śmierci Jezusa, to scena testamentu z krzyża byłaby niezrozumiała (J 19,25-27). Jan nie musiałby opiekować się Maryją, gdyby ta mogła liczyć na swojego męża.

Nie ma jednak wątpliwości co do jednego: śmierć Józefa była do pozadrodzajenia. Umierał przecieć w otoczeniu Maryi i Jezusa. – Niestety, ale i tym razem pojawiają się rozbieżności, ponieważ. św. Franciszek Salezy uważa, że Józef cierpiał, bo „musiał wyrzec się

cielesnego obcowania z Synem Bożym”, a szedł do Otchłani, miejsca niewoli.

## Bez pudła

– Kiedy w latach dwudziestych ubiegłego wieku nasze siostry zakładały pierwsze domy w Polsce, bywały okresy wielkiej biedy – opowiada s. Danuta, dyrektorka Zespołu Szkół Sióstr Salezjanek w Dzierżoniowie. – W krytycznych momentach siostry prosiły o pomoc św. Józefa. Gdy brakowało opału, rozpoczynały nowennę do Świętego, a na jego figurze zawieszaly bryłkę węgla. Po nowennie do domu docierał zapas węgla – relacjonuje, podprowadzając do figury św. Józefa w swoim gabinecie. Unosi delikatnie rzeźbę i mówi: – Tutaj wkładam prośby do św. Józefa. W naszej szkole jest on specjalistą od spraw ekonomicznych. Mamy do niego wielkie nabożeństwo. Gdy szukałam pieniędzy na nowe CO dla szkoły, oddałam sprawę św. Józefowi. Za jego sprawą otrzymaliśmy 670 tysięcy dotacji – zapewnia.

– Wstępując do zgromadzenia, nie znam św. Józefa – przyznaje s. Alicja, józefitka z Polanicy-Zdroju. – Tutaj z miłością do Maryi przyszła miłość do Józefa. Więc gdy moja siostrzenica nie mogła



S. Józefina  
w kaplicy  
klasztornej

ly

zając w ciężę, oddałam sprawę naszemu patronowi. Błagałam. Droczyłam się z nim. Byłam nieustępliwa. Trwało to ze dwa lata, ale tego dnia, gdy odebrałam telefon od krewnej, wiedziałam, co chce mi powiedzieć – wspomina.

– Właściwie nie było szans na takie imię – zaczyna swoją opowieść s. Józefina, elżbietanka pracująca w świdnickiej kurii. – Józefa poznałam całkiem przypadkiem. „Św. Józef – mistrz modlitwy wewnętrznej” to pierwsza książka religijna, jaką przeczytałam przed wstąpieniem do klasztoru. Od razu go pokochałam i obrałam sobie za przewodnika. Bardzo zależało mi na tym, by nosić jego imię. Niestety w zgromadzeniu było już kilka siostr Józef. Pojechałam więc do Kalisza i tam naciskałam na Świętego, by mi pomógł. Stało się – uśmiecha się s. Józefina.

– Józef Nazarejczyk to wielki orędownik na trudne czasy – tak podsumowuje swój wywód ks. Zbigniew Chromy. Specjalista od teologii fundamentalnej przytacza kilka znaczących faktów z historii Kościoła. – To nie przypadek, że św. Piusowi X, bł. Janowi XXIII, Janowi Pawłowi II i Benedyktowi XVI od chrztu patronował św. Józef. To nie przypadek, że jedyną zmianą w kanonie Mszału Rzymskiego św. Piusa V było dodanie imienia św. Józefa, co stanowiło apogeum rozwoju jego kultu. Mało kto wie, że bł. Jan XXIII zawierzył obrady Soboru Watykańskiego II właśnie św. Józefowi – wylicza. Potem było już gorzej, a o św. Józefie jakby zapomniano. Tymczasem św. Józef był opiekunem Jezusa – Głowy Kościoła, więc tym samym jest on opiekunem Mistycznego Ciała Chrystusa, czyli Kościoła.

### Koniec udręki

Bolesława Bogusławska sięga ostrożnie po album ze zdjęciami. Powoli przekłada kolejne karty w poszukiwaniu „tego” zdjęcia. Wreszcie drżącymi ze starości rękami wskazuje na portret swojego męża. – Był bardzo złym człowiekiem – szepcze zaskakująco

łagodnie. – Kochałam go jak szalona, ale on był cyniczną bestią. Znęcał się nade mną i dziećmi. Wreszcie któregoś dnia nie wytrzymałam. Przeklełam go i całkiem niedługo czekałam na spełnienie złożeń. Po dwudziestu trzech latach od naszego ślubu, zdarzył się wypadek. Ktoś potrącił męża. A ten zapadł w śpiączkę – milknie. Po dobrej chwili ciszy kontynuuje. – I wtedy zaczęło się. Moje wyrzuty sumienia wskrzyły zamęczone uczucie. Miłość wybuchła z nową siłą. Kolejne dziesięć lat opiekowałam się mężem, pokutując za swoje i jego grzechy – wyznaje. W oczach szklą się łzy. Wreszcie otwiera zniszczoną książeczkę do modlitwy na stronie 1767, stronie z Litanią do św. Józefa. – Oddałam siebie i męża św. Józefowi. Ba-



łam się, że mąż umrze w swych grzechach. Czeakałam na cud. Tysiące razy wołałam w intencji męża: Patronie umierających, módl się za nami! I prosiłam za siebie, abym mogła „pobożnie żyć, święcie umierać i dostąpić wiecznego szczęścia w niebie”.

Święty nie zawiódł. Na kilka godzin przed śmiercią, mąż Bolesławy przyjął rozgrzeszenie. – Gdy kapłan mówił: „Jeżeli mnie słyszysz...”, po raz pierwszy i ostatni widziałam, jak mąż poruszył wskazującym palcem. To był znak dla mnie, że mogę już myśleć tylko o własnej śmierci. Szepczę więc nadal litanię i czekam, tym razem na własną śmierć.

### Właściwa kolejność

– Kult św. Józefa jest dzisiaj niezrozumiały dla szerokiego rzeszy katolików na całym świecie – zauważa ks. Chromy. Józefology wyjaśniają, że tak naprawdę nie znamy Milczącego Patriarchy.

**Mszalik Bolesławy Bogusławskiej POWYŻEJ: Ks. Zbigniew Chromy w kościele św. Józefa w Świdnicy**



Dlatego nie korzystamy z jego pomocy. Cały ciężar orędownictwa złożyliśmy na barki Maryi, a teologia podpowiada, że rola św. Józefa jest także znacząca. Pogubiliśmy się w pobożności maryjnej. Wykluczaliśmy z niej Męża Maryi, a tym samym skazaliśmy się na nieuprawnione uproszczenia. One zaciemniają prawdę o pośrednictwie tego świętego małżeństwa.

W Józefowej parafii w Świdnicy rozpoczęto już nowennę do jej patrona. Nabożeństwo z Mszą św. jest odprawiane dziewiętnastego dnia każdego miesiąca. – Zależy nam, by kult św. Józefa miał właściwą rangę – wyjaśnia ks. Chromy, inicjator nowenny. – W rozbudzeniu autentycznej pobożności kolejnym krokiem będzie założenie bractwa św. Józefa, a potem, jeśli kult okaże się dostatecznie powszechny, jak Bóg da, to może powstanie sanktuarium św. Józefa – zapowiada.

Pomysł wydaje się jak najbardziej trafiony. W diecezji istnieją

dwie grupy Bractwa św. Józefa związanego z Krzeszowem (w Świebodzicach i w Jaworzynie Śląskiej). Na początek jak znalazł.

Natomiast kościół św. Józefa już dzisiaj tętni życiem duchowym. Jest to miejsce wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu i codziennej modlitwy w Godzinie Miłosierdzia.

Przy tym kościele działa Diecezjalna Poradnia Rodzinna i powstaje Diecezjalne Centrum Profilaktyki Uzależnień. Dzieła, którym św. Józef jak najbardziej może pomóc.

### Bezwzględnie

Poprzednie pokolenia sprawdziły, że św. Józef jest skuteczny. Potrafi jak nikt inny bronić Kościoła i jest wielkim sprzymierzeńcem w walce o wartości i godność człowieka. Dzisiaj nieliczni cieszą się Józefowym wsparciem. Nie dlatego, że patron opadł z sił, ale dlatego, że wierzącym brakuje ufności.

Ożywienie kultu św. Józefa nie może być tylko jeszcze jedną formą pobożności. Powinno być dowodem na świadome zaangażowanie wiernych w życie Ewangelii. A z tym nie wolno już dłużej zwlekać.

Podczas pisania korzystałem z konferencji L.R. Teixeira Di Lascio, pt. „Święty Józef – patron na nasze czasy”.

**Z Markiem Michalakiem,** rzecznikiem praw dziecka, o klapsach, komercji oraz wychowaniu przez miłość i konsekwencję rozmawia Mirosław Jarosz.

**MIROSLAW JAROSZ:** To, że nie wolno bić dzieci, podobnie jak innych ludzi, jest oczywiste dla każdego normalnego człowieka. Nie jest więc chyba potrzebna jakaś specjalna ustawa?

**MAREK MICHALAK:** – Niestety, właśnie nie do końca jest to dla wszystkich oczywiste. W rzeczywistości inaczej traktuje się dorosłych, a inaczej dzieci. Jeżeli ktoś pobije dorosłego, to jest to napaść, wszyscy są oburzeni. Jeżeli ktoś bije zwierzę, to mówimy o okrucieństwie, barbarzyństwie. Natomiast jeżeli ktoś bije dziecko, to mówimy o środkach wychowawczych, tłumaczymy, że przecież to dla dobra dziecka. Niestety, to przekonanie jeszcze tkwi, stąd musimy je zwalczać. Z jednej strony są istniejące już zapisy prawne, a z drugiej – nasza mentalność. Musimy zrozumieć, że dziecko to jest człowiek o takiej samej godności jak każdy inny. Janusz Korczak mówił: „Nie ma dziecka – jest człowiek”. Coraz więcej rodziców szczyści się już tym, że rozmawia z dziećmi, a nie bije. To jest właśnie sposób. Nie bić dziecka, ale poświęcać mu swój czas, swoją uwagę i swoją miłość.

**Mówimy o daniu dziecku klapsa. O sytuacji, kiedy nie ma czasu na rozmowę, kiedy na przykład trzyletnie dziecko pomimo kilkukrotnych próśb wybiega nam na ulicę pełną jadących samochodów.**

– Wtedy reagujemy zastosowaniem przymusu, a nie przemocą. Można przecież dziecko przytrzymać, przytulić, powstrzymać i wytłumaczyć. Natomiast nie można sprawy przemocy banalizować i mówić o „klapsach”. Każde uderzenie jest przemocą.

## Przed wprowadzeniem ustawy „O przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie”

# Bitwa o klapsa



mogą i powinni poszerzać swoją wiedzę.

**Jednak musi Pan też zauważać, że rodzice mają coraz bardziej utrudniony kontakt ze swoimi dziećmi przez wszechobecną in-doktrynację dzieci. Płynie ona ze wszystkich mediów. Wielkie korporacje traktują dzieci bardzo instrumentalnie.**

– Kiedy jest zdrowa, mocna rodzina, kiedy rodzice rozmawiają ze swoim dzieckiem i poświęcają mu odpowiednio dużo czasu, to prawdopodobieństwo, że dziecko da się uwieść reklamie, niemądrej modzie czy czemuś, co jest zbyt łatwe i proste, znacząco maleje. Autorytet kochającego rodzica zwycięża.

Dlaczego ono się tak zachowuje? Ktoś mu wcześniej nie wytłumaczył pewnych zachowań. Dziecko, które wie, że nie ma wszystkiego na wyciągnięcie ręki, wie, że płaczem, skakaniem, tarzaniem się nie jest w stanie niczego wymusić. To trzeba wypracować. Miłość i konsekwencja to dwie tajemnice wychowania. Z jednej strony trzeba dać ogrom miłości, ale z drugiej trzeba być konsekwentnym. Jeżeli coś mówię, to tak jest. Nie na zasadzie „nie, bo nie”, tylko dlatego, że dziecku wytłumaczyłem, czym się kieruję. Takie wychowanie sprawia, że dziecko wie, co może, a czego nie. Ono czuje się podmiotem, a nie przedmiotem. Szanowane przez nas – będzie nas szanować. ■

**Tylko że, szczególnie przy małych dzieciach, zdarzają się sytuacje nagłe, kiedy nie ma czasu na żadne tłumaczenia.**

– Właśnie o takich sytuacjach mówiłem przed chwilą. Przytrzymać dziecko, a nie – uderzyć. A czas dla dzieci musimy znajdować! Decydując się na bycie rodzicem, bierzemy na siebie słodki, ale trudny obowiązek. Zawsze są inne środki, tylko trzeba je poznać i stosować.

**W takim razie może ważniejsze byłoby zajęcie się uczeniem rodziców, jakie metody mają stosować.**

– I ja to robię. Coraz popularniejsze jest podnoszenie kompetencji wychowawczych rodziców, co nazwałem „szkołami dla rodziców”. Powstają w ramach wywiadówek w szkołach, organizowane są również kursy, prowadzone przez organizacje pozarządowe. Musimy mieć świadomość, że nie wiemy wszystkiego, że nie mamy monopolu na wiedzę, że musimy się ciągle kształcić i swoje kompetencje, również rodzicielskie, podnosić. Lekarz czy prawnik, aby być dobry w swym zawodzie, cały czas musi się kształcić. Nie ma więc nic złego w tym, że również rodzice

**Ala dzieci potrafią żyć światem reklam i komercji, to dla nich jest prawdziwy świat.**

– Dziecko ma taki gust, jaki odziedziczy po rodzicach. Ja, idąc ze swoimi dziećmi do sklepu, mówię: to mi się podoba, a to nie, to jest beznadziejne, głupie i tego bym nie kupił. To nie jest narzucanie własnej woli. Dziecko zaczyna się zastanawiać, pytać. Wtedy mogę wytłumaczyć, dlaczego coś jest lub nie jest dobre. Dziecko zaczyna sobie wyrabiać własny pogląd na świat, ale opierając się na wartościach, którymi wspierają je rodzice. Nie możemy sadzać dziecka samego przed telewizorem czy komputerem. Usiądźmy z nim razem i komentujmy, co akurat oglądamy. Czy to będzie bajka, film czy program informacyjny. W ten sposób dziecko nie tylko poznaje świat, ale też uczy się oceniać zjawiska, z którymi może się zetknąć.

**Na koniec wróć do klapsa, od którego zaczęliśmy. Jesteśmy w hipermarkecie, dziecko kładzie się przy półce z zabawkami, zaczyna histeryzować, bo chce coś dostać. Nie reaguje na żadne prośby. Nie dałby Pan klapsa?**

– Ale pan mówi o skutku, a ja bym szukał przyczyn.

## Moim zdaniem

Trudno nie zgodzić się z twierdzeniami, które wypowiada pan Marek Michalak. Jednak nie żyjemy w świecie idealnym. Tworzenie ustawy, która może narzucać sposób wychowania swoich dzieci, jest dużym nadużyciem. Głównymi zarzutami w stosunku do projektowanej ustawy jest ograniczanie wolności Polaków oraz zawarta w niej nieprecyzyjna definicja przemocy. Włącza się do niej np. działania ograniczające wolność, w tym seksualną. Przy tak rozmytej definicji normalne metody wychowawcze, wynikające z decyzji rodzica, np. o pójściu lub nie dziecka na dyskotekę, mogą zostać zaliczone do przemocy psychicznej. Jeżeli ustawa zostanie zaakceptowana, pracownicy socjalni będą mogli odebrać rodzicom dziecko na podstawie donosu sąsiadów lub ankiety przeprowadzonej w szkole. W świetle tego, co mówi rzecznik, bardziej wskazana byłaby pomoc rodzicom w wychowaniu dzieci, np. w formie wspólnych szkoleń.

**Mirosław Jarosz**